



LEGENDY – TRAWNIKI

Dziadek i babcia opowiadają legendy wnukom. Dziadkowie siedzą na fotelach, wokół nich gromadka wnuków.

Wnuczek – Dziadku, opowiedz nam coś ciekawego.

Dziadek – Dawno, dawno temu na terenie dzisiejszych Trawnik znajdowała się wioska Czemierniki. Żył w niej bardzo bogaty człowiek, który miał piękną córkę.

[Bogaty człowiek siedzi i czyta gazetę, jego żona leży z okładem na czole – ma migrenę. Wchodzi córka.]

Matka – Skąd wracasz córeczko?

Córka – Byłam na spacerze w naszym parku.

Ojciec – Spacerowałaś sama tyle czasu?

Córka – Nie, był ze mną mój ukochany.

Matka – Kim on jest? Chętnie go poznamy?

Córka – To bardzo biedny, ale uczciwy człowiek. Bardzo się kochamy i chcemy się pobrać.

Ojciec – Zakochałaś się w biedaku?

Matka – Jak mogłaś? Przynosisz wstyd naszej rodzinie!

Córka – Dla mnie nie liczą się bogactwa i pieniądze, najważniejsza jest miłość. Wiem, że on mnie naprawdę kocha.

Ojciec – I tak za niego nie wyjdiesz. O twoją rękę stara się syn hrabiego. To jego żoną zostaniesz.

Córka – Nigdy! [wybiega]

[Zakochani spotykają się w parku. Siedzą na ławce.]

On – Czemu jesteś taka smutna moja ukochana?

Ona – Rodzice zabronili mi się z tobą spotykać. Chcą mnie wydać za syna hrabiego. Co mam robić?

On – Czy mnie kochasz?

Ona – Wiesz, że kocham cię miłością szczerą, prawdziwą i wieczną.

On – Ja ciebie też kocham. Czy zostaniesz moją żoną? Ucieknijmy w nocy i poprośmy księdza by udzielił nam ślubu.

Ona – Tak, mój drogi. Chcę wyjść za ciebie. Tak zrobimy.

Dziadek – Nocą zakochani udali się do miejscowego kościoła, a ksiądz, wzruszony ich miłością, udzielił im ślubu.

[Matka spotyka się z sąsiadką]

Sąsiadka – Wieść głosi, że wasza córka w końcu wyszła za mąż. To dla was na pewno wielka radość.

Matka – Ludzie mówią różne rzeczy, które nie zawsze zgodne są z prawdą. Moja córka nie postąpiłaby wbrew woli rodziców.

Sąsiadka – Ślub był potajemny, ksiądz udzielił sakramentu nocą.

Matka – A bodajże się ten kościół, w którym się pobraли na naszą krzywdę zapadł.

Dziadek – Klątwa matki się ziściła i kościół pogrzyżł się w ziemię.

Babcia – Legenda głosi, że stał on na działkach, które obecnie leżą w rozwidleniu drogi biegnącej przez Czemierniki wzdłuż muru dzielącego teren fabryczny zakładu dziewiarskiego. Jest tam wklęsłość wypełniająca się w okresie obfitych opadów wodą. Powiadają, że w głębi tej wody można usłyszeć czasem bicie dzwonów zatopionego kościoła.



DOROHUCZA

Wnuczka – Babciu, a skąd wzięła się nazwa Dorohuczka?

Babcia – Dawno temu, tak jak dziś, przez Dorohuczę biegła droga. Był to szlak handlowy z Rosji do Lublina, którym kupcy wozili swoje towary. Zatrzymywali się oni na popas w przydrożnej karczmie, gdzie znajdowali schronienie na noc przed zbójcami. Ta droga była wyłożona kamieniami, a żelazne koła obładowanych towarami wozów robiły wielki hałas. Słysząc było już z daleka, że najeżdżają goście. Karczmarz słysząc to wychodził przed karczmę i serdecznym gestem zapraszał podróżnych do środka.

Karczmarz – Zapraszam. Zapraszam szanownych gości. Miejsca tu u nas dostatek, a i stawy dobrej gospodyni dziś nawarzyła.

Kupiec 1 – Zawsze tak miło nas przyjmujesz i witasz na progu.

Kupiec 2 – Chętnie spoczniemy w twojej karczmie, bo czeka nas jeszcze daleka droga.

Kupiec 1 – Jeszcze w Chełmie opowiadałem towarzyszom, że spoczniemy dopiero tam, gdzie droga huczy.

Kupiec 2 – Niech od tej pory to miejsce zwie się Dorohuczka.

Karczmarz – Proszę do karczmy na wieczerzę.

Babcia – Nazwę tej wsi nadali więc podróżujący kupcy, bo między sobą mówili, że zatrzymują się tam, gdzie droga huczy.

SIOSTRZYTÓW

Wnuk – Dziadku opowiedz nam coś jeszcze!

Dziadek – A wiecie skąd pochodzi nazwa Siostrzytów?

Wnuki – Nie!

Dziadek – Posłuchajcie. W ubogiej chacie mieszkała wdowa z trzema córkami.

[wdowa i córki wychodzą] Dziewczęta bardzo się kochały i były bardzo ze sobą zżyte. Razem chodziły do lasu na grzyby i zawsze chętnie pomagały matce. [I córka trzepie poduszkę, II – karmi kury, III – niesie wodę ze studni]. Przyszedł jednak czas zamążpójścia.

[Za parawanu wychodzą trzej kawalerowie i z zainteresowaniem przyglądają się pracującym dziewczętom. Dziewczyny machają do nich i uśmiechają się.]

[Matka błogosławi trzy pary]

Matka – Niech was dzieci Bóg błogosławi. Bądźcie szczęśliwe, a nie zapominajcie o starej matce.

Córka 1 – Siostrzyczki ja nie chce się z wami rozstawać.

Córka 2 – Jak będziemy się teraz spotykać? Każda z nas idzie mieszkać do innej miejscowości.

Córka 3 – Nie martwcie się. Coś na pewno wymyślimy.

Córka 1 – Już wiem. W każdą niedzielę będziemy się spotykać w umówionym miejscu.

Córka 2 – Może na tym moście, który łączy drogi do naszych miejscowości.

Córka 3 – Wspaniale. Obiecujmy, że nie zapomnimy o sobie i naszej matce. Obiecujecie!

Wszystkie – Obiecujemy.

Dziadek – Siostry przyrzekły więc sobie, że w każdą niedzielę będą się spotykały na moście. Od tamtej pory miejsce to nazwano Siostrzewitowem, bo wyraz siostra wypowiedano kiedyś jako „siostra”. Z czasem jednak nazwa zmieniła się na Siostrzytów.



PEŁCZYN

Wnuczka – Obok Siostrzytowa jest wioska Pełczyn.

Wnuk – Babciu opowiedz nam jeszcze o Pełczynie.

Babcia – Odnosi się Pełczyna w kronice Jana Długosza – średniowiecznego historyka – jest notatka, że król Bolesław Śmiały jadąc z wojskiem na Ruś nocował w borze nad Wieprzem. Razem z nim na wyprawę jechał książę Pełko.

Scena I

[Wchodzą król Bolesław i książę Pełko, kładą się na podłozę, śpią, po chwili wstają]

Pełko – Miłościwy panie miałem właśnie niezwykły sen.

Król – Co się waści śniło? Mam nadzieję, że to był pomyślny sen.

Pełko - Śniło mi się, że okrążają nas niezliczone ilości wojsk nieprzyjaciela. Nasi rycerze walczą jednak zaciekle i wróg w końcu zostaje pokonany.

Król – Ten sen wróży nam zwycięstwo. Oby tak się stało.

Pełko – Niech Bóg będzie z nami i z naszym wojskiem.

[wychodzą]

Scena 2

[Król i książę wchodzą]

Książę – Panie, nasi wojowie dobijają już ostatnich z piechoty nieprzyjaciela.

Król – To szczęśliwy dzień dla Polaków, pokonaliśmy liczą armię wroga.

Książę – Pamiętaj Panie mój sen. Wszystko się spełniło.

Król – Opatrzność czuwała nad nami. Gdzie wtedy nocowaliśmy.

Książę – W niewielkim borku nad Wieprzem.

Król – Od tej pory niech to miejsce zwie się Pełczynem, jako że książę Pełko miał tam pomyślny sen, który doprowadził nas do dobrego czynu.

Wnuk – Już wiem. „Peł” i „czyn”, czyli Pełczyn.

Babcia – Właśnie. A pełczyński las do dziś zwany jest borkiem.

EWOPOLE

Wnuczka – Babciu w naszej gminie jest też malutka wioska Ewopole. Czy nazwa pochodzi od wyrazów „Ewa” i „pole”?

Babcia – Trudno dziś ustalić skąd pochodzi ta nazwa. Legenda głosi, że prawdopodobnie na tych terenach było kiedyś pole, które należało do jakiejś Ewy. Być może Ewa darowała tę ziemię mieszkańcom, a na jej cześć powstała nazwa Ewopole.

OLEŚNIKI

Wnuczka – A ja opowiem wam legendę o Oleśnikach. Kiedyś przed wiekami na lewym brzegu Wieprza, tam, gdzie Marianka toczy wartko swe wody leżała wieś niewielka, Oleśniki zwana. Jej właścicielem był bogaty szlachcic – Stanisław herbu Grabia. [Wchodzi szlachcic] Dobry to był pan, dbał o swoich kmieci i wiernie służył królowi. Razu jednego kasztelan przywiózł od króla Kazimierza pozwanie.

[Wchodzi kasztelan z listem]

Kasztelan – Oto list od naszego władcy króla Kazimierza. [podaje list szlachcicowi]

Szlachcic – [czyta list] Wezwijcie najstarszego mieszkańca wsi, kmiecia Waclawa.



[Wchodzi Waclaw]

Waclaw – Wzywałeś mnie panie.

Szlachcic – Poczciwy Waclawie masz miłościwy król rozkazał wytyczyć granicę między Ziemią Lubelską i Ziemią Chełmską. Powiedz nam w zgodzie z Bogiem, ludźmi i własnym sumieniem, gdzie przebiega owa granica.

Waclaw – Na południu, tam gdzie jest wieś Dobryniów granica Ziemi Lubelskiej biegnie od rzeki Wieprz do Przespanego Dołu, dziś Przyspą zwanego, dalej rzeką z Łężnego Błota, przez bór, aż do Bielskiego Bagna. Od północy, zaś z Czemiernikami i Dorohuczą granica biegnie brzegiem rzeki Wieprz przez Wilczobrody, aż do Leśnika w Dorohuczy i Bielskiego Bagna.

Szlachcic – Dziękuję Waclawie. Tak napiszemy królowi.

Wnuczka – Mijały lata, zmieniali się szlacheccy właściciele wsi. Przez pewien czas była ona własnością rodziny Górków i to zapewne jedno z nich wznosił ogromny zamek, otoczony fosą, nad którym widniały cztery baszty obronne. Próżno szukać ruin zamku, czy wyniosłych baszt, ale resztki fosy, gruzowisko porośnięte cierniem kamieni, niedaleko miejsca, które jest Dworem nazywane świadczą, że na przekór czasom i ludziom w każdej legendzie jest trochę prawdy.

Babcia – Dość tych opowieści moi Kochani, chodźmy do domu na kolację.